ROK VI. STYCZEŃ-LUTY 1931. NR. 1-2

MUZYKA KOŚCIELNA

PISMO POŚWIĘCONE MUZYCE KOŚCIELNEJ I LITURGJI

REDAKTOR: X. W. FAUSTMAN.

Mieczysław Surzyński — Polski Bach.

„.....Między Waszym gminem
Czyż niema barda albo menestrela?
Serce człowieka wino rozwesela,
Ale piosenka jest dla myśli winem".

To motto z „Konrada Wallenroda" Mickiewicza widnieje na pierwszej karcie wydanego wspólnie z braćmi — ks. dr. Józefem (1851—1919) i Stefanem (1855—1919) śpiewnika „Bard",*), zawierającego większość, bo 37 pieśni czterogłosowych kompozycji Mieczysława Surzyńskiego. I nie jest bynajmniej przesadą określenie nasze, użyte w tytule niniejszego artykułu. Istotnie, nikomu innemu, jak temu właśnie wielkiemu muzykowi, należy się miano polskiego Bacha. Należy mu się to aż nadto zasłużenie. Kiedy bowiem przed trzydziestu laty urządzono w kościele św. Piotra w Petersburgu konkurs na improwizację organową, stanęło doń siedmiu ówczesnych najlepszych wirtuozów Europy, rywalizujących o mistrzostwo świata. Palmę zwycięscy przyznano naszemu rodakowi, Mieczysławowi Surzyńskiemu. A miał artysta bardzo bezwzględnych jurorów, którym przewodniczyła znakomitość na polu muzyki i muzykologji: Hugo Riemann z Lipska (autor monumentalnego leksykonu muzycznego). A więc kto był ów laureat, któremu w udziale przypadło tak zaszczytne wyróżnienie?

Mieczysław Surzyński był Wielkopolaninem. Urodził się dnia 22. grudnia 1866 roku w Środzie, z matki Józefy i ojca Franciszka. Wyrastając w atmosferze różnorodnej i poważnej muzyki, (ojciec Mieczysława był muzykiem z zawodu) rozpoczyna pierwsze lekcje gry na fortepianie pod bacznem okiem ojca swego — i to w mieście Buku, dokąd przeniosła się rodzina Surzyńskich po dwuletnim pobycie w Poznaniu w roku 1872. W miasteczku tem, założonem w pierwszej połowie XIII. stulecia przez Księcia Przemysława I., później, w XIV. wieku, tyle dobrego zawdzięczającem sekretarzowi króla Stefana Batorego i protegowanemu kar-

*) „Bard" 55 pieśni na czterogłosowy chór męski, ułożyli ks. dr. Józef, Mieczysław i Stefan Surzyńscy, Poznań, 1914 r.

dynała Hozjusza, ks. opatowi Reszce — pobiera ośmioletni Mieczysław również pierwsze nauki szkolne. Z czasem opanował zupełnie klawiaturę organową kościółka parafjalnego w Buku, zastępując ojca w czynnościach organisty. Miał wtedy lat dziesięć. W tem niespodziewanie umiera jedyny żywiciel rodziny. Mieczysławem zajmuje się brat starszy, Józef, przyszły wybitny działacz na polu muzyki kościelnej, kompozytor wielu utworów kościelnych, muzykolog, „odkrywca" nieznanych kompozycyj Pękiela, Marcina Mielczewskiego, ks. Gorczyckiego i szeregu innych kompozytorów z czasów średniowiecznej polskiej muzyki kościelnej, prałat papieski i proboszcz w Kościanie. Dzięki bratu wstępuje Mieczysław do gimnazjum w Chełmnie (na Pomorzu), gdzie również jak w Buku, zadziwia grą na organach w klasztorze SS. Szarytek.

W dziewiętnastym roku, ukończywszy gimnazjum chełmińskie, wstępuje Mieczysław do konserwatorjum w Berlinie. Studjuje teorję i kompozycję (u prof. Radeckiego i Busslera), grę fortepianową u prof. Papendicka i grę organową (Dienel). Wolny czas wakacyjny spędza młody muzyk w majątku sławnego filozofa, hr. Augusta Cieszkowskiego, w Wierzenicy, gdzie w zachwyt wprowadza sędziwego autora „Ojcze nasz" swojemi doskonałemi interpretacjami fortepianowemi. Jesienią roku 1887 przenosi się do konserwatorjum lipskiego, studjując pod kierunkiem prof. Jadassohna, Homeyera i Cocciusa. Z lipskich czasów datuje też znajomość Surzyńskiego z wybitnymi już wonczas muzykami, jak Grieg, Brahms i inni, a z Zygmuntem Butkiewiczem zawarł przymierze najserdeczniejszej przyjaźni. Temu doskonałemu wiolonczeliście poświęca jednę z pierwszych swych kompozycyj *). Konserwatorjum lipskie kończy po trzyletnich studjach, tj. w roku 1890. Wkrótce po ukończeniu konserwatorjum lipskiego wyjeżdża artysta do znakomitej szkoły muzyki kościelnej w Ratysbonie, gdzie uzupełnia swą wiedzę u znanych kompozytorów, muzykologów, ks. F. K. Haberla i ks. Hallera.

Następuje teraz okres tułaczki Mieczysława Surzyńskiego. W Poznaniu udziela nauki gry na fortepianie, oraz jest czynny jako dyrygent jednego z kół śpiewackich. W roku 1891 osiedla się w Libawie, później w Petersburgu, gdzie na propozycję ks. Justyna Pranajtisa reorganizuje chóry i orkiestrę w katedrze metropolitalnej. Około roku 1900 przenosi się do Saratowa, obejmując profesurę (fortepian i przedmioty teoretyczne) w konserwatorjum, kierowanem podówczas przez Stanisława Eksnera. Następny etap: Kijów, dalej Warszawa, gdzie koncertuje (1901 r.) w Filharmonji z niezwykłem powodzeniem i uznaniem krytyki. To też powoduje oddanie mu kierownictwa chórów Filharmonji Warszawskiej, w roku 1906 klasy organowej — po nieodżałowanej pamięci Janie

*) Dwa polonezy z fortepianem: A-moll i D-moll. Do ostatniego dodał Butkiewicz własną kadencję.

Kałużyńskim — wreszcie (1909 r.) klasy kontrapunktu, po Zygmuncie Noskowskim w konserwatorjum warszawskiem. Również godność pierwszego organisty katedry św. Jana przechodzi z czasem na Surzyńskiego. W Warszawie rozwija rozległą działalność kompozytorską, czego owocem liczne utwory organowe, msze, pieśni kościelne i świeckie, kantaty, tańce polskie — włącznie do wspaniałego „Koncertu na organy z orkiestrą" (opus 35), wykonanego kilkakrotnie w Filharmonji Warszawskiej. Z tego czasu datują też dwie ciekawe publikacje — „Nowa szkoła chorału Gregorjańskiego" (1913) i „W sprawie muzyki kościelnej i stanowiska organistów", rzucające dużo ciekawego materjału o muzyce liturgicznej i godności piastowania stanowiska organisty. W roku 1912 rozpoczął Surzyński pracę nad dużem dziełem o kontrapunkcie, przerwaną wybuchem wojny światowej.

Wojna światowa, to najsmutniejsza karta życia Mieczysława Surzyńskiego. Zesłany jako jeniec cywilny do Saratowa, przechodzi piekło nędzy, głodu upokorzenia; w dodatku tyfus rozdziera i tak już wątły organizm Surzyńskiego, że zwątpił w powrót do ukochanej Ojczyzny. Wtedy to jeszcze pracuje nad większem dziełem o instrumentoznawstwie, oraz pisze pamiętnik, przechowany dotąd przez córkę, p. Irenę Strawińską. Danem mu było ujrzeć kraj, wraca bowiem w roku 1921, zupełnie wyczerpany, z piekła już rozgorzałej Rosji. Umiera 11. września 1924 roku na udar serca w Warszawie.

Z Mieczysławem Surzyńskim zeszedł do grobu ostatni wielki romantyk gry organowej, niepośledni kompozytor, wskrzesiciel polskiej muzyki kościelnej, człowiek piękny i wzniosłego czynu. Śmierć jego okryła żałobą cały polski świat muzyczny. Powtórzmy tedy zdanie, wypowiedziane przez Sikorskiego o Chopinie — „błogosławione pokolenie, z którego wyszedł łona; błogosławiona i ziemia, która go swemi kołysała pieśniami, swoim karmiła chlebem, a nowy dar do tylu innych dodawszy, ludzkości go posłała."

Wszak-li obu uniosła w świat tułaczy polska pieśń i polska muzyka. Ta muzyka, która to słowami poety — „niebo z ziemią sprzęga."

Hilary Majkowski.

W grudniu r. 1921 był M. Surzyński w Poznaniu i dał koncert organowy razem z chórem katedralnym. (Red.)

Z KOLĘDĄ...

Katolicki świat muzyczny jest pod wrażeniem I. międzynar. kongresu dla muzyki kościelnej. Nietylko po wojnie światowej, ale wogóle po raz pierwszy stanęli muzycy katoliccy ramię przy ramieniu, ażeby głośno wobec całego świata i wspaniale zarazem zaświadczyć, jak potężnym i twórczym jest geniusz katolicki w dziedzinie sztuki muzycznej, i jak tą drogą wśród innych sposobów Kościoła św. można pracować dla idei zbratania powaśnionych narodów i zrealizowania papieskiego hasła: Pax Christi in regno Christi.

Nas tam nie było; trudno wiecznie się wymawiać niewolą przebytą i wyjątkowemi rzekomo warunkami; raczej po męsku przyznać się do winy zaniedbania, do braku zamiłowania stałej, systematycznej pracy — i starać się zło naprawić,

Na to właśnie nastał rok 1931! Na to rozbrzmiewa kolenda, ażebyśmy ze snu się zerwali i pospieszyli do Betleemu, gdzie najwspanialsze chóry najwspanialsze Gloria in excelsis wykonują.

Dwanaście lat wolności, dwanaście lat, a może już i więcej, związków organistowskich — a jak mało śpiewu kościelnego, jak mało chórów kościelnych, jak mało zorganizowanej pracy dla Kościoła i społeczeństwa!

Dziwna rzecz! Położenie materjalne organistów w innych krajach również szwankuje; kongres chórów kość. na Austrję, Szwajcarję i Niemcy, jaki w r. 1930 odbył się w Lucernie, odpowiednią na rzecz organistów powziął uchwałę pod adresem biskupów niemieckich; uczynił to związek chórów kościelnych, bo poza Polską niema żadnych związków organistowskich, są tylko związki chórów kościelnych; u nas natomiast w Polsce istnieją zwiazki organistowskie, a niema związku chórów kościelnych poza diecezjami zachodniemi; czy to nie znamienne, czy to nie dziwna rzecz! A jesteśmy przekonani, że społeczeństwo i władze duchowne inaczej by się do organistów odnosili, także pod względem materjalnym, gdyby widzieli trochę śpiewu, trochę poświęcenia, trochę pracy zorganizowanej w dziedzinie muzyki kościelnej.

Trochę winy za taki stan rzeczy, i to w pierwszym rzędzie, składamy na barki muzyków katedralnych. Ich to głównym i pierwszym obowiązkiem zająć się dokształcaniem kolegów z diecezji i pracą nad podniesieniem poziomu muzyki kościelnej w ich diecezjach. To ich obowiązek katolicki, koleżeński, społeczny, obywatelski i narodowy. To praca zarazem dla Kościoła i dla narodowej kultury muzycznej.

Niema takiej diecezji, w którejby nie można znaleść 20 luźnych chórów kościelnych, co za trudność połączyć je i poprowadzić po pewnej linji? Albo co za trudność potworzyć chóry parafjalne i połączyć je w takich miastach jak Warszawa, Wilno, Lwów? Kraków właśnie na powitanie r. 1931 założył pod koniec u. r. związek chórów kościelnych; czy inne stolice biskupie mają być gorsze? Niema powodu! Gdyby każda diecezja zdobyła się na związek choćby tylko 20 chórów, stanowiłoby to ogółem 500 chórów — a to byłaby już ładna siła, i poważny już byłby z tego związek krajowy, który niemałe by oddał usługi rodzinnej kulturze i twórczości, a zarazem mógłby stanąć do współpracy z innemi narodami. Zależy to wyłącznie od muzyków katedralnych, i do nich to przedewszystkiem tegoroczna nasza odnosi się kolęda!...

P. T. ORGANISTOM KU ZACHĘCIE, INNYM KU ROZWADZE!

Przeglądając z pewnej wrodzonej sobie ku temu pasji pisma sprawozdawcze z poczynań naszych chórów kościelnych, niemało zostałem zaskoczony, kiedy wpadł mi w ręce program koncertu religijnego Tow. Chóru kościelnego w Lesznie. Czytam: Missa in hon. B. Bernardi de Offida Józefa Haydn'a na chór, sola i orkiestrę symfoniczną; Haec dies, motet 5-głosowy na podwójny kwintet Mikołaja Zieleńskiego i Chór Pielgrzymów z op. Tannhäuser Wagnera na chór męski. Batuta w rękach młodego dyrygenta p. A. Rymarczyka, absolwenta Sal. Szkoły Organistów, dziś organisty parafjalnego i profesora w szkole muzycznej w Lesznie.

Zainteresowany zwłaszcza dotąd niesłyszaną mszą Haydn'a (jedna z 13. jakie napisał), nie pożałowałem czasu i udałem się jako zwykły słuchacz, może jedyny z Poznania, na salę Hotelu Polskiego w Lesznie.

Sala obszerna, wypełniona po brzegi. Wśród publiczności widzę w pierwszych szeregach wielu z P. T. Duchowieństwa, bo, jak mnie informują, nawet dalsza okolica nieźle dopisała. Dowiedziawszy się zaś, iż to właściwie pierwsza po latach wielu impreza tego rodzaju, pomyślałem: ot, jak nasi ludzie spragnieni takiej strawy — a niema, ktoby ją podał. Czy to nie pole do zbożnej pracy dla organistów naszych miast i miasteczek?

Wybija godzina, podnosi się kurtyna i nasze oczy uderza miły, sympatyczny obraz. Na scenie Tow. Chóru Kościelnego w karnych szeregach, przed niem orkiestra symfoniczna 55 pp., wzmocniona kilku siłami z grona profesorów i amatorów pod batutą młodego organisty, który, jak słyszałem, w całej tej sympatycznej imprezie był alfą i omegą.

Pierwsze akordy potężnego Kyrie wprowadzają nas w tę prawdziwą ucztę duchową wesołej, często przejmującej i wprost nastrojowej religijnie muzyki Haydnowskiej. Nie chcę tu teraz analitycznej rozwijać przed czytelnikami krytyki całej mszy, bo nie ten był cel, który mnie skłonił do nakreślenia tych krótkich wspomnień na szpaltach miłej „Muzyki Kościelnej", lecz chcę zaznaczyć, że to, co spotkałem, przeszło wszelkie moje oczekiwania. Chór i orkiestra w brzmieniu wpaniale zestrojone. Gdy ustąpiła wstępna — zupełnie zrozumiała trema, a może raczej wyrównała się zmiana temperatury na scenie po podniesieniu kurtyny (byłoby korzystniej, gdyby chór z orkiestrą był wszedł na scenę przy kurtynie podniesionej już od początku) moglibyśmy podziwiać z prawdziwą satysfakcją miejscami wprost brawurowe wyczyny orkiestry i chóru, co też i publika gromkiemi obdarowywała oklaskami. Były to laury z pewnością nie łatwo zdobyte, biorąc pod uwagę trudność faktury partyturowej i środki, jakimi dysponował dyrygent; to też

tembardziej się ucieszyłem widząc, iż zapał, sumienna i wytrwała praca nawet w chórach amatorskich, kościelnych, do zadziwiających doprowadzić może wyników. Można śmiało prorokować, iż ten zespół, po dłuższej współpracy ze swym młodym, pełnym inicjatywy dyrygentem, dojdzie do wyników, jakimi pochwalić się nie mogą nawet nasze chóry wielkomiejskie, szkolone systematycznie i uchodzące za więcej, niż zespoły amatorskie.

Po mszy w aparaturze oratoryjnej — nastąpiły popisy zupełnie w innym stylu. Zwracam uwagę na to, że jakkolwiek i tu chór a capella wraz z dyrygentem wyszli dla siebie z chwałą pod względem czystości intonacji i opanowania, że tak powiem, materjalnego kompozycji, to jednak całość nie mogła dać tej satysfakcji, co produkcje Haydna, bo muzyka klasyczna wymaga innej rutyny i innego sposobu podaży naszych pereł XVI i XVII wieku. Do tego potrzeba obok osobistych kwalifikacyj również dłuższego szkolenia całego zespołu, gdzie każdy z poszczególnych głosów spełnia już nietylko rolę swoją, jako cząstkę całości mniej lub więcej ważną, ale występują indywidualnie, równowartościowo obok siebie tak w homofonicznym, jak głównie w polifonicznym układzie. Trudności te występują w równej mierze i ze strony produkującej i ze strony słuchającej, która, jeśli nieprzygotowana, zawsze łatwiej przyklaśnie — jak to wiemy — błyskotliwej, rytmicznej piosence, niż poważnej, do głębi duszy przemawiającej fakturze polifonicznej, choćby wykonanej przez ten sam zespół.

Z tego też względu, acz podziwiam śmiały poryw dyrygenta, nie mogę chwalić ani wyboru utworu, ani też ustawienia go w programie po mszy Haydna.

Koncert zakończno „Chórem Pielgrzymów“ Wagnera. Kompozycja melomanom nie obca, wymagająca bardzo dobrej intonacji, wypadła na ogół dobrze. Lecz również jak i poprzedni punkt, jako produkcja a capella, zawsze bladziej, niż na to zasługiwała.

Koncert winien w układzie swoim iść w kierunku crescenda, a nie decrescenda, jakie siłą samejże aparatury wywołać musiał popis Tow. Chóru Kościelnego w Lesznie: Na początku występ kompletu zespołu symfonicznego pomniejsza się do samych tylko śpiewaków w „Haec dies“ Zieleńskiego, by na zakończenie podać Wagnerowski „Chór Pielgrzymów“, po odcięciu jeszcze głosów żeńskich. Czyż postęp odwrotny nie byłby dał poznać walorów poszczególnych zespołów ze znacznie lepszem wrażeniem, bo w postępie potęgującym u słuchaczów?

Błędy te łatwo będzie można poprawić przy dalszych występach, tembardziej, że dotyczą one raczej zewnętrznej struktury przedsięwzięcia, a szlachetnym ze wszechmiar porywom dyrygenta chóru, jakoteż w całej pełni osiągniętym sukcesom całego zespołu, wykazującego dobry materjał tak w głosach żeńskich, jak i męskich, bynajmniej nie ubliżają.

Wyczyn Tow. Chóru Kościelnego w Lesznie, jak i podobne (niestety jeszcze naogół bardzo rzadkie u nas) porywy, powinien być niby takiem szlachetnem wyzwaniem do pojedynku innych w podobnych warunkach pracujących dyrygentów i chórów. Pewna uczciwie podjęta konkurencja poszczególnych miast czy parafij, wzgl. dyrygentów i chórów, mogłaby się przyczynić do większego umuzykalnienia szerszych warstw społeczeństwa, do zainteresowania ich pięknem naszej i obcej muzyki religijnej i liturgicznej, i — co niezmiernie ważne w dobie obecnej — do uszlachetnienia serca i umysłu całych pokoleń. Ale trzeba trochę poświęcenia i zapału, trochę odwagi i ufności w lepszą przyszłość, trzeba samym zacząć a nie czekać, aż się to jakoś samo poprawi, a wtedy znajdzie się i uznanie od PT. Duchowieństwa, parafij i odnośnych komisyj organistowskich, które w czas o tem powiadomione, z pewnością nie zlekceważą sobie takich imprez dlatego, iż dzieją się na prowincji, i zechcą wziąć przy takim praktycznym popisie pod rozwagę kwalifikacje danego organisty na obsadę posad godniejszych, na których nierzadko, i na naszych zach.-kresowych ziemiach widzimy ludzi wątpliwej wartości, jako organistów, a już całkiem słabych, a nawet bezwartościowych, jako chórmistrzów.

Może Zarząd Chórów Kościelnych razem z Redakcją „Muzyki Kościelnej" zechce się tem nietylko zainteresować, ale dla dobra tak chórów i dyrygentów, jak i całości Muzyki Kościelnej, weźmie inicjatywę w ręce swoje, uporządkuje i pokieruje programami, wyznaczy fachowe ze swego ramienia jury i umożliwi poszczególnym jednostkom realizowanie podobnych zamierzań?

Towarzystwu zaś Chóru kościelnego w Lesznie, jego dyrygentowi p. Rymarczykowi oraz wszystkim tym życzliwym, którzy umożliwili cały koncert w dniu 2. XII. ub. r. serdeczne „Szczęść Boże" w dalszej pracy!

Vivant sequentes!

Janusz Rzendowski.

Złoty jubileusz pracy.

Rzadki jubileusz obchodził dnia 2. lutego b. r. długoletni członek Związku Organistów p. St. Skrzypczak, który przez pięćdziesiąt lat pracuje na stanowisku organisty w Opalenicy. Przesyłamy serdeczne „ad multos annos."

Organy w kościele par. w Janowie na G. Śląsku,
zbudowane przez firmę Bracia Rieger w Karniowie.



Co mówi p. prof. Nowowiejski o powyższych organach?

Na zaproszenie W. Ks. Radcy Dudka, proboszcza w Janowie na Górn. Śląsku, zbadałem organy tamże i grałem z największą satysfakcją artystyczną na tym wspaniałym instrumencie, zbudowanym przez firmę Bcia Rieger w Karniowie.

Organy te są pod każdym względem tak technicznym jak artystycznym — dziełem mistrzowskiem, które mogłoby stanąć w każdej stolicy Europy. Grałem niejednokrotnie na organach w Berlinie w Filharmonji, Sali Blüthnera, Państw. Akademji Muz. ale organy w Janowie podobały mi się znacznie więcej. Jakie udoskonalenia techniczne posiadają organy w Janowie, precyzję tonu, intonację, barwę głosów, charakterystyczne registry barokowe, głosy języczkowe, Jalousie-Crescendo w II. i III. manuale etc. etc., o tem trzeba przekonać się osobiście, aby mieć wyobrażenie o tem dziele.

Organo pleno brzmi szlachetnie, uroczyście i imponująco w swej potędze — zaś piano w połączeniu z tajemniczo brzmiącem tremolo jest wprost czarujące. Rozmieszczenie registrów, guzików, crescenda, kombinacyj wszystkich etc. jest nadzwyczaj praktyczne i przejrzyste — to też w kilku minutach zapoznałem

się z całą techniką instrumentu i improwizowałem z największą rozkoszą w obecności Ks. Proboszcza, rozpromienionego z posiadania w swej parafji takiego instrumentu.

Jakże wspaniale brzmią nasze piękne chorały i pieśni polskie przy takim akompanjamencie organo pleno, aż serce drży ze wzruszenia i płacze z radości! Zaprawdę, takie mistrzowskie organy muszą świat zdobyć.

Z szczerem podziwem gratuluję firmie tegoż artystycznego sukcesu.

Dyspozycja:

I. Manuał, C-a:

58 klawiszów.

1. Pryncypał 16'
2. Bourdon 16'
3. Pryncypał 8'
4. Fugara 8'
5. Dolce 8'
6. Flûte harmonique 8'
7. Holflet 8'
8. Kwintaden 8'
9. Kryt 8'
10. Oktawa 4'
11. Viola 4'
12. Flûte octaviante 4'
13. Rurflet 4'
14. Kwinta 5 1/3'
15. Oktawa 2'
16. Kwinta szumiąca 2-chór. 2 2/3'
17. Kornet 3-5-chór. 2 2/3'
18. Mikst. 5-6-chór. 2 2/3'
19. Trąbka 8'

II. Manuał, C-a:

58 klaw., 70 tonów.

20. Kwintaden 16'
21. Pryncypał skrzypcowy 8'
22. Gamba 8'
23. Salicjonał 8'
24. Unda maris 8'
25. Koncertflet 8'
26. Trawersflet 8'
27. Róg Kozi 8'
28. Rurflet 8'
29. Pryncypał 4'
30. Viola d'amour 4'
31. Flauto dolce 4'
32. Piccolo 2'
33. Nassard 2 2/3'
34. Harmonia aetherea 4-chór 2 2/3'
35. Sesquialtera 2-chór 2 2/3'
36. Clarinette 8'
37. Vox humana 8'
38. Regal 4'

III. Manuał, C-a:

58 klaw. 70 tonów.

39. Kryt przyjemny 16'
40. Pryncypał rogowy 8'
41. Violino 8'
42. Eolina 8'
43. Vox coelestis 8'
44. Portunalflet 8'
45. Fernflet 8'
46. Róg nocny 8'
47. Kryt przyjemny 8'
48. Fugara 4'
49. Róg kozi 4'
50. Flûte amabile 4'
51. Flageolet 2'
52. Scharff 3-chór. 1'
53. Mikstura 4-chór 2 2/3'
54. Basson 16'
55. Trompette harm. 8'
56. Tuba mirabillis 8'
57. Obój 8'
58. Clairon harm. 4'

Pedał, C-f:

30 klawiszów.

59. Untersatz 32'
60. Echobas 16'
61. Subbas 16'
62. Violonbas 16'
63. Pryncypałbas 16'
64. Contrabas 16'
65. Kwintbas 10 2/3'
66. Dolce 8'
67. Basflet 8'
68. Violoncello 8'
69. Oktawbas 8'
70. Bas kryty 8'
71. Oktawa 4'
72. Flet 4'
73. Puzon 16'
74. Trąbka 8'
75. Clairon 4'

Kopułacje i rejestry zbiorowe:

Kopułacje:

1. I-Pedał
2. II-Pedał
3. III-Pedał
4. Manuał II-I
5. Manuał III-I
6. Manuał III-II

7. Superokt. II-I
8. Subokt. II-I
9. Superokt. III-I
10. Subokt. III-I
11. Superokt. III-II
12. Subokt. III-II
13. Superokt. III-III
14. Subokt. III-III
15. Superokt. II-II
16. Subokt. II-II
17. Superokt. I
18. Super I-Pedał

Guziki:

19. Wyłącznik I. Man.
20 Piano
21. Mezzoforte
22. Forte
23. Fortissimo
24. Tutti
25. Wyłącznik
26. Wolna kombin. I
27. „ „ II
28. „ „ III
29. „ „ IV
30. Wyłącznik
31. Wył. ręcznych rej.
32. Autom. anul. pedał.
33. Wył. języczków
34. Tremolo II Man.
35. „ III „

Pedały:

36. Kopułacje normalne
37. Kopułacje oktaw
38. I-Pedał
39. II-Pedał
40. III-Pedał
41. Wyłącznik kop.
42. Wył. crescenda
43. Tutti
44. Wył. 16'
45. Crescendo - decrescendo (walec)
46. Ekspresja II. Man.
47. „ III. Man.
48. Wskazówka cresc.
49. Elektr. popęd miech.
50. Wskazówka wiatru

Ś. p. K. T. Barwicki.

Związek Kół Śpiewaczych poniósł dotkliwą stratę, spowodowaną śmiercią generalnego sekretarza, ś. p. Kaźmierza Barwickiego, człowieka o płomiennym zapale, zrównoważonego, pełnego poświęcenia idealisty, całą duszą oddanego sprawie krzewienia zespołów chórowych. Tworzy on i organizuje koła śpiewacze w Wielkopolsce i na wychodźstwie, urządza zjazdy, osobistym wpływem ożywia pracę w kołach i w centrali. Utworzył bibljotekę wydawniczą, którą objął również dział muzyki kościelnej, oddając tem samem niemałą przysługę chórom świeckim i kościelnym. Patrjota, żyjący ideałami narodowemi i katolickiemi, zażywał ogólnego szacunku i podziwu dla swej niezrównanej pracy. Umarł dnia 20. stycznia 1931, pochowany 24-go. Pogrzeb zamienił się w wspaniałą manifestację śpiewactwa polskiego. Od Związku pożegnał go w serdecznych słowach prezes, p. dr. Surzyński, nad grobem przemówił X. Faustman, red. M. K.; Salve Regina Wallek-Walewskiego i Zmarły Człowiecze Ks. Kleina wykonał wzorowo okręg poznański pod sprawną dyrekcją prof. Kwaśnika. W pogrzebie brały udział reprezentacje kół ze sztandarami i wieńcami oraz tłumy publiczności. R. i p.

KRONIKA MUZYCZNA.

Warszawa. Dnia 10. stycznia odbyła się w Konserwatorjum uroczystość inauguracyjna nowych organów czterdziestogłosowych firmy „Wacław Biernacki“ z Warszawy. Radca Ministerjalny Janusz Miketta, oddając organy uczącej się młodzieży Konserwatorjum, wskazał, iż stanęły one dzięki staraniom prof. Rutkowskiego, który od dłuższego czasu wytrwałem przypominaniem sferom miarodajnym sprawę tę doprowadził do skutku. Prof. Rutkowski, zanim rozpoczął audycję, powiedział słów parę o systemach organów, a w szczególności o systemie pneumatyczno stożkowym organów obecnych. Mówiąc o piszczałkach i regestrach oraz ich brzmieniu, różne ich kombinacje pokazywał na organach publiczności. Poczem rozpoczęła się właściwa audycja; w programie byli: Bach i Franck.

Prof. Henryk Makowski tak zasłużony dla muzyki kościelnej, długoletni profesor konserwatorjum, bojownik o czystą muzykę kościelną, ustąpił w tym roku szkolnym ze stanowiska profesora konserwatorjum. Jest on w tej chwili na emeryturze i mieszka stale w Warszawie; mimo 70 lat, cieszy się wyjątkowem zdrowiem i pracuje nad chorałem gregorjańskim.

Bronisław Rutkowski, profesor organów w Konserwatorjum Warszawskiem z rodu wilnianin, wygłosił w Związku literatów w Wilnie odczyt o chorale gregorjańskim w stosunku do muzyki nowoczesnej. Ciekawa prelekcja była ilustrowana przykładami na fortepianie.

Włocławek. W dniu 14. grudnia w gimnazjum im. Długosza odbyła się akademja ku czci św. Augustyna. Część muzyczną, składającą się z motetów Szamotulskiego, psalmów Gomółki, utworów Gorczyckiego, Palestryny, Orlanda di Lasso, wykonał chór Stow. Miłośników dawnej muzyki pod kierunkiem prof. B. Rutkowskiego. Zespół „Trio-Sonata“ wykonał dwie sonaty kościelne Szarzyńskiego i Veraciniego.

Konkurs kompozytorski, na dzieło chóralne z orkiestrą i solistami, ogłoszony swego czasu przez Wielkopolski Związek Kół Śpiewaczych z okazji 40-letniego istnienia Związku, został przedłużony. Termin nadsyłania prac upływa 1. kwietnia 1931 r.

Paryż. „Compagnie Francaise“ du Gramophone (18, Boulevard Haussmann lub Paris 6, rue Edouard VII.) nagrała na płyty melodje gregorjańskie w Solesnes. Płyty te mogą dać pojęcie o piękności i głębi śpiewów gregorjańskich, Benedyktynów z Solesnes. Na 12. płytach są naśpiewane niektóre introity, graduały, alleluja, offertoria, communiones, części stałe z Kyriale, antyfony, hymny. Dwa albumy po 6 płyt każdy, kosztuje 480 fr.

Jeden z najwybitniejszych organistów współczesnych, Lynwood Farnam, czołowy przedstawiciel gry organowej w Ameryce, zmarł w Nowym Yorku.

Oratorjum Feliksa Nowowiejskiego „Quo Vadis?“ po wspaniałym sukcesie we Wiedniu i Wiener-Neustadt zostało wykonane w Linz nad Dunajem, gdzie tamtejsze Tow. Oratoryjne wystawiło je z okazji 25 lecia swego istnienia, dnia 30 listopada b. r. Dyrygował kapelmistrz p. Wolfgruber, znakomity baryton z Wiednia p. Manowarda objął główną partję. Dzieło odniosło u publiczności i fachowej krytyki pełny tryumf.

Feliks Nowiejski napisał dziewięć symfonij na organy solo, poraz pierwszy odegra je w Londynie.

Komisja muzyki kościelnej diecezji katowickiej. Ks. Biskup Adamski mianował na członków „Komisji dla muzyki kościelnej“ na następne trzechlecie aż do 21. 12.

1933 r. następujących księży: Ks. infułata Kasperlika — przewodniczącego, ks. radcę Czaję - zastępcę, oraz ks. prof. Gajdę, ks. prof. Salberta i p. Hoppego, profesora śpiewu w gimnazjum państwowem w Katowicach.

Warszawa. Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki urządziło w sali Konserwatorjum 72. audycję z udziałem orkiestry kameralnej smyczkowej. Dyrygował nią Teodor Zalewski. W programie były bardzo mało znane koncerty iustrumentalne wielkich kompozytorów siedemnastego wieku. I tak wykonano Alessandra Scarlattiego „Concerto grosso" F-moll na orkiestrę smyczkową i basso continuo klawesynowe; instrument ten zakupiło Stowarzyszenie u Pleyela w Paryżu; skonstruowany został na podstawie wskazówek Wandy Landowskiej. P. Tadeusz Ochlewski odegrał G. Fr. Haendla koncert na altówkę (H-moll) a p. Bronisław Rutkowski tegoż kompozytora czwarty koncert organowy F-dur (op. 4) — oba z akompanjamentem orkiestry. Na zakończenie odegrano Jana Seb, Bacha koncert F-dur na fortepian i dwa flety z orkiestrą. Partję fortepianową wykonała p. Emma Altberżanka. Koncert ten jest transkrypcją, dokonaną przez samego J. S. Bacha z t. zw. „Koncertu Brandenburskiego" Nr. 4 G-dur na skrzypce i dwa flety z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej z basso continuo. Następna (73) audycja odbędzie się w końcu stycznia i poświęcona będzie muzyce organowej. Wykonana zostanie również niedawno odnaleziona sonata J. S. Bacha na dwoje skrzypiec i basso continuo, oraz „Concerto" Szarzyńskiego, „Pariendo non gravaris" na tenor, dwoje skrzypiec, wiolonczelę i organy.

Skarby dawnej muzyki w bibljotece uniw. w Upsali. Towarzystwo Historyczno - Muzyczne w Upsali zainaugurowało serję wieczorów muzycznych, których program składa sie wyłącznie z sonat, symfonij i oratorjów, pochodzących z lat 1500—1700. Nuty stanowią oryginalne rękopisy, przechowywane w bibljotece uniwersyteckiej, składające się na jedyną w swoim rodzaju kolekcję. Markiz Mitjana, poseł hiszpański przy dworze szwedzkim, w wydanym przez siebie katalogu muzycznym podkreśla ten fakt, twierdząc, że odkrył tu ze zdumieniem najbardziej kompletny zbiór dzieł muzycznych włoskich, francuskich i flamandzkich, datujących się z roku 1500—1700.

Dzieła te najgłośniejszych mistrzów swego czasu, dostały się do Szwecji różnemi drogami. Najczęściej jednak stanowiły zdobycz wojenną, gdy Szwecja w walkach z Polską, Niemcami, Czechami, Austrją i Rosją wywoziła całe księgozbiory — z czego lwia część dostała się uniwersytetowi w Upsali. Z czasem zbiory muzyczne wydzielono, uporządkowano i dopełniono z nabytków i darów. Ponieważ w znacznej części obejmowały one muzykę kościelną katolicką, od czasu jak Szwecja stała się protestancką, skarby te leżały nietknięte. Wśród autorów tak cennych rękopisów znajdują się następujące nazwiska: Morales, Gombert, Milanta, Allegro Porto, Cadeac, Certon, Goudimel, Maillard, Marle, Sermisy, Förster, Wincent Albrici, Theile, Rosenmüller, Buxtehude i td.

KRONIKA CHÓRALNA

Bydgoszcz.

Walne zebranie Okręgu Bydgoskiego.

Ażeby prace jakiejkolwiek organizacji postępowały w pewnym dodatnim kierunku, urządza się zebrania i zjazdy, aby za pomocą dyskusji, wniosków i uzgodnionych zapatrywań ustalić kierunek dalszej pracy.

Walne Zebranie, przy udziale 23. delegatów odbyło się w pierwszej połowie grudnia w „Domu Katolickim" przy Farze, z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i przywitanie delegatów.
2. Wybór prezydjum walnego zebrania.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie: sekretarki, skarbnika i ks. prezesa.
5. Dyskusja nad sprawozdaniami.
6. Udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
7. Wybór nowego zarządu.
8. Komunikaty.
9. Wolne głosy i zakończenie.

Przewodnictwo objął ks. Hoffmann. Sekr. p. M. Kobzanka. Jako ławników powołano p. Jankowskiego i p. Kędzierzyńskiego.

Sprawozdanie z działalności administracyjno - organizacyjnej i ogólnej dała sekr., p. Kobzanka. Sprawozdanie finansowe p. And. Dornowski. Ks. prezes Dąbrowski dał obszerne sprawozdanie z działalności techniczno - artystycznej.

Dyskusja nad sprawozdaniami była ożywiona. Zabierali głos: ks. prezes Dąbrowski, p. Hęciak, prof. Małecki i p. Mulorz.

Mówcy ubolewali, że z przeszło 50 parafij, należących do okręgu bydgoskiego, zaledwie 8 chórów przystąpiło do Związku i Okręgu Chórów Kościelnych.

Do zarządu wybrano następujących delegatów:

Ks. Stan. Dąbrowski — patron i prezes,
Ks. Hoffmann — wiceprezes (z tow. Św. Cecylji),
p. Marja Kobzanka — sekretarka (z tow. Św. Wociecha),
p. St. Dornowski — skarbnik (z tow. Moniuszko),
p. Mulorz — dyrygent (z tow. Św. Wojciecha),
pp. Leon Jeork (z tow. Piusa X. Podgórz),
Kl. Pufal — (z tow. Św. Wawrzyńca - Nakło),
Kędzierzyński — (z tow. M. B. Nieust. Pom. - Środa),
Faleńczyk — (z tow. Harmonia - Bydgoszcz),
Elżb. Jankowska — (z tow. Pań Różańcowych),
prof. Fel. Małecki,
Wybrański organomistrz jako radny.

W komunikatach omawiano:

a) sprawę koncertu religijnego, który ma się odbyć w Wielkim Poście.

b) obchód Św. Cecylji, patronki muzyki i śpiewu.

c) pracę w przyszłym roku.

W wolnych głosach ubolewano, że śpiew i muzyka kościelna w naszych kościołach, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Zarząd Okręgowy stwierdza wielką niedbałość i obojętność czynników zainteresowanych.

Z życzeniem, aby praca w przyszłym roku była owocniejsza, zakończył Ks. prezes hasłem „Cześć Pieśni — Cześć Muzyce“ walne zebranie.

Marja Kobzanka, sekretarka.

Mogilno.

Chór Kościelny w Mogilnie urządził w dniu 23. XI. 1930 r. uroczystą akademję ku czci św. Cecylji, patronki muzyki. Program składał się ze śpiewów, odczytu i deklamacji.

Odczyt z życia św. Cecylji wygłosił prezes chóru Ks. Sobiech, deklamację p. t. „Muzyka święta“ wygłosił druh Dembczyński, a drugą deklamację o muzyce, bardzo dobrze oddała druhna Merczakówna Marja. Chór wykonał utwory następujące:

1) „Jubilate Deo“ — T. Borosyńskiego,
2) „Gaude Mater“ — układu T. Barczyńskiego,
3) „O Sacrum convivium“ — Plaga,
4) „Nie opuszczaj nas“ — Ks. Surzyńskiego,
5) „Jezu zmiłuj się“ — Ks. Surzyńskiego,
6) „Wszechmocny Panie“ — M. Gomółki,
na chór mieszany. —

Na chór męski wykonano:

1) „Zdrowaś Marja“ — Ks. Surzyńskiego,
2) „Sepulto Domino“ — J. Gallus.

Obecnym był Ks. Proboszcz Brodowski, który wyraził życzenie aby „Chór Kościelny“ częściej takie „Wieczory Pieśni“ urządzał. Wspólnym śpiewem „Wszystkie nasze“, zakończono akademję.

Koncert religijny Chóru Kościelnego w Mogilnie, 25. stycznia 31 r.

Tutejszy Chór Kościelny urządził w ubiegłą niedzielę koncert religijny „wieczór kolend“.

Młode to zrzeszenie, złożone przeważnie z ludzi pracy, lecz pod każdym względem chętnych, pielęgnuje wyłącznie śpiew kościelny. Ostatnim koncertem Chór Kościelny udowodnił, że w swej

trudnej i uciążliwej pracy na niwie śpiewaczej postępuje stale naprzód, zasługa to niestrudzonego dyrygenta Chóru, p. Żurowskiego, pod którego kierownictwem Chór Kościelny tak dobrze się rozwija.

Program koncertu obejmował 31 pięknych staropolskich kolend, dzięki karności i wytrwałości członków zespołu staranie przygotowanych. Wykonanie to cechuje przedewszystkiem idealnie czysta i pewna intonacja, barwne i logicznie z tekstem godzące się frazowanie jak również i dynamika.

Całość chóru ma ładne brzmienie, a poprawiłoby się jeszcze przez wzmocnienie basów. W poszczególnych głosach wyróżnia się zwłaszcza alt, który swym pięknym lirycznym głosem przyczynia się w znacznej mierze do harmonijnego brzmienia całości zespołu,

Dziwić się należy że występ ten zgromadził — prócz kilku poważnych osobistości — tak mało sfer kulturalnych naszego miasta; czemu to przypisać, nie wiadomo, gdyż zarząd Chóru, mając na względzie obecne trudności materjalne, nie wyznaczył wogóle cen wstępu, lecz na pokrycie koniecznych wydatków pobierano dobrowolne datki.

Chórowi Kościelnemu należy się uznanie za jego trudy, podjęte około urządzenia koncert.

Skalmierzyce.

Chór Kościelny pod wezw. św. Cecylji w Skalmierzycach, urządził w niedzielę, dnia 23. listopada 1930 r. o godz. 15,30 w salce na wikarjacie uroczyste posiedzenie ku czci swej Patronki, św. Cecylji.

Prezes p. Klusak Ignacy, zagaił zebranie pochwaleniem Pana Boga, witając serdecznie Czcigodn. Ks. Radcę Piotrowicza oraz gości. Następnie Chór odśpiewał pieśń do św. Cecylji, poczem druhna Cudakówna wygłosiła deklamację p. t. „Św. Cecylja". Ks. Radca wygłosił przepiękny referat na temat śpiewu kościelnego, a prezes, p. Klusak Ignacy, wykład o życiu św. Cecylji. Dyrygent p. Kurkiewicz Stan. wygłosił również odczyt „O znaczeniu kulturalnem muzyki kościelnej", poczem Chór odśpiewał „Hymn Katolicki". Na zakończenie wzniósł Ks. Radca okrzyk na cześć Chóru Kościelnego, Chór zaś na cześć Ks. Radcy.

Uczestnicy opuścili posiedzenie, pokrzepieni na duchu do dalszej pracy na niwie śpiewaczej, dla dobra Kościoła i parafji.

Mysłowice.

Dnia 21. grudnia 1930 r. odbyło się wieczorem w Katolickim Domu Ludowym walne zebranie Chóru Kościelnego pod wezw. św. Grzegorza.

Jak wynika ze złożonych przez zarząd sprawozdań, Polski Chór Kościelny, istniejący zaledwie od dwóch lat, zdołał się rozwinąć bardzo dobrze. Liczy obecnie członków: 91 czynnych

i 31 wspierających. W okresie sprawozdawczym, t. j. od 3. lutego do 21. grudnia 1930 r., Chór wystąpił 20 razy. Zasób utworów liturgicznych został znacznie powiększony.

Wielebny Ks. Prałat, w swem dłuższem przemówieniu podkreślił znaczny postęp i rozwój Chóru. Po udzieleniu dotychczasowemu zarządowi absolutorjum, wybrano nowy zarząd, nieomal cały w starym składzie i to wybrano:

Prezesem — dotyczasowego prezesa i patrona Chóru, Ks. Prałata Dr. Bromboszcza.

Wiceprezesem — dotychczasowego wiceprezesa p. Kulkę Karola.

Sekretarzem — dotychczasowego sekr. p. Oźminę Stef.

Zastępcą sekretarza — p. Ludwiczaka Stanisława,

Kasjerką — p. Lożankę Helenę.

Dyrygentem — dotychczasowego dyrygenta, p. Wydrę Otona.

Zastępcą dyrygenta — dotychczasowego zastępcę p. Czerneckiego Józefa.

Ławnikami — dotychczasowego ławnika p. Macka Pawła oraz p. Januszowską Leokadję. (c. d. n.)

Pod powyższą rubryką będziemy podawać ciekawe wydarzenia w chórach, jak koncerty, obchody i t. p. Chóry prosimy o nadsyłanie krótkich komunikatów.

Związek Chórów Kościelnych Archid. Gnieźn.-Poznańskiej.

KOMUNIKATY ZARZĄDU

Zjazdy Chórów Kościelnych w r. 1931.

Drugi ogólno-polski zjazd chórów kościelnych miał się odbyć w r. 1930 w Katowicach; niestety wskutek przedwczesnej śmierci ś. p. Ks. Biskupa Lisieckiego, i dla innych przyczyn, zjazd nie przyszedł do skutku, natomiast Związek Chórów Kościelnych w Krakowie (prezes ks. dyr. Wargowski) podjął się zwołać Kongres do Krakowa na rok bieżący.

Wobec tego wyrażamy życzenie, ażeby diecezja katowicka urządziła w bieżącym roku, i w następnym zjazd diecezjalny, a diecezja chełmińska niech w bieżącym roku zwoła zjazd diecezjalny chórów kościelnych (do Grudziądza lub Pelplina), a w roku 1932. ogólno-polski do Torunia.

Wreszcie pragniemy, ażeby w Wielkopolsce na wzór Gniezna i innych miast odbyły się zjazdy w Żninie i w Śremie.

Wysłane Chórom sprawozdania za rok 1930. należy dokładnie wypełnić i wysłać gdzie należy, w myśl uwagi umieszczonej na sprawozdaniu.

Chóry, które do Okręgu nie należą, niechaj podadzą na sprawozdaniu, do którego Okręgu chcą należeć, resp. gdzie należałoby Okręg tworzyć. Dotąd Związek podzielony jest na 5 okręgów: Poznań, Bydgoszcz, Inowrocław, Leszno i Ostrów.

Związek Organistów Diecezji Chełmińskiej.

KOMUNIKATY ZARZĄDU

Ponownie wzywamy pp. Delegatów do urządzania zebrań dekanalnych i powiadomienia kolegów, że pismo „Muzyka Kościelna" doręczamy tylko tam, gdzie składka choćby tylko częściowo (3,25 na kwartał) uiszczona została. Pozatem przypominamy, że istnieje przy Związku Kasa Pogrzebowa, do której każdy organista należeć powinien. Formularze i wszelkie inne wyjaśnienia, jak też statut tejże Kasy odebrać można u skarbnika związku i kierownika Wydziału Kasy Pogrzebowej Zw. Org. w Grudziądzu, ul. Szkolna nr. 8,

Związek Organistów Archidiecezji Gniezn.-Poznańkiej.

Komunikat Zarządu.

Walne zebranie naszego Związku odbędzie się zależnie od załatwienia pewnej ważnej kwestji, dotyczącej organistów naszej Archidiecezji.

Członków naszego Związku wzywamy do regulowania składek.

Zaniedbywanie tego obowiązku ogromnie utrudnia należyty rozwój Związku i podkopuje byt naszego pisma, „Muzyka Kościelna".

Delegatów kół dekanalnych wzywamy do urządzania walnych zebrań dekanalnych, które w ostatnim czasie bardzo zaniedbywano. Protokuły zebrań należy przesłać Zarządowi.

Za Zarząd:

J. Pawlak, prezes. St. Siedlewski, sekretarz.

Nowe książki i nuty.

Po długiem oczekiwaniu ukazał się nowy podręcznik harmonji Piotra Rytla. Dzieło to, oddawna już zapowiedziane, wzbudzało wielkie oczekiwania u wszystkich, którzy się tym przedmiotem zajmują, szczególnie u nauczycieli teorji, ponieważ nasza literatura nie posiadała dotychczas podręcznika tego rodzaju, który odpowiadałby wymaganiom nowoczesnym.

Podręcznik Rytla jest dziełem o poważnych rozmiarach i poważnym pokroju. Ujęcie przedmiotu jest jasne i zrozumiałe, więc pod przewodnictwem dobrego nauczyciela może oddać wielkie usługi uczniowi. Szczególnie jednak książka tych rozmiarów będzie stosowna do ręki nauczyciela, dla ucznia przydałby się jeszcze skrót w rodzaju opracowanego przez prof. Konserwatorjum Poznańskiego, p. Poradowskiego, który, oparty na podobnych zasadach, mógłby tu oddać wielką przysługę, gdyby tylko znalazł się nakładca, któryby tę pożyteczną książeczkę wydał.

Podręcznik Rytla traktuje przedmiot obszernie, choć bez rozwlekłości. W sposobie ujęcia materji przypomina cokolwiek uznany jako może najlepszy dotychczas podręcznik niemiecki Louis-Thuill'a, zachowuje jednak samodzielność wobec niego i jest o wiele krótszy. W części głównej zajmuje się harmonją tonalną, tradycyjną, na końcu daje jednak również krótki pogląd na problemy muzyki nowoczesnej. W ostatnim rozdziale dodany jest jeszcze ustęp o małych formach pieśniowych, który właściwie przekracza ramy podręcznika harmonji.

Streszczając się, możemy powiedzieć, że podręcznik ten dobrze odpowiada oczekiwaniom w nim pokładanym i wypełnia dawno już odczuwaną lukę w naszej literaturze muzyczno-teoretycznej.

Poważnym przyczynkiem do dziejów muzyki polskiej jest praca p. dr. Marji Szczepańskiej ze Lwowa pt. „Nowe źródło do historji muzyki średniowiecznej w Polsce". Jest to odbitka z księgi pamiątkowej, wydanej ku czci prof. Dra A. Chybińskiego, przez grono jego uczniów i przyjaciół.

Praca zajmuje się jednym z rękopisów dawnej starej bibljoteki Załuskich, która obecnie drogą rewindykacji, choć tylko częściowo dostała się z powrotem z Rosji do Polski. Rękopis ten był więc dotychczas zupełnie niewyzyskany, choć był już znany dawniej kilku obcym muzykologom.

Praca p. dr. Szczepańskiej odznacza się tą sumiennością i logiczną dokładnością, która cechuje wszystkie prace tej pilnej autorki. W siedmiu rozdziałach rozprawia się ona gruntownie i wyczerpująco ze swoim tematem. Rozdział pierwszy daje opis rękopisu i jego tonacji, dalej następuje rozbiór tekstów, rozdziały trzeci do szóstego analizują kompozycje rękopisu pod względem technicznym, a więc badają

rodzaje zespołów, pojemność głosów, kombinacje kluczy, tonacje, rytmikę, melodję, technikę kompozytorską, wreszcie formy, które występują w tych utworach.

Najciekawszemi są wyniki, do których dochodzi autorka w ostatnim rozdziale, który zajmuje się kwestją znaczenia rękopisu dla historji muzyki w Polsce. Przez porównanie z innymi rękopisami zdołała autorka zidentyfikować dziewięć z siedemnastu utworów naszego dokumentu, z tego trzy są dziełem polskiego mistrza Mikołaja z Radomia, trzy Ciconii, trzy wreszcie Zacharjasza. Dalsze wywody poświęcone są stwierdzeniu wpływów, które w czasie, z jakiego pochodzi nasz rękopis, oddziaływały na muzykę polską, i pod tym względem okazuje się, że jest to dokument o wielkiem bardzo znaczeniu historycznem. Spis tematyczny dzieł, zawartych w rękopisie, oraz zestawienie literatury uzupełniają pracę, której wyniki dorzucają niejeden szczegół do dalszych dotychczasowych wiadomości o historji muzyki w Polsce średniowiecznej.

Również odbitką, i to z znanego zaszczytnie pisma katowickiego, „Muzyki w Szkole", jest praca X. Wojciecha Orzecha „Śpiew kościelny a szkoła".

W artykule tym autor zastanawia się nad przyczynami upadku muzyki kościelnej w naszych czasach. Jako najskuteczniejszy środek podniesienia jej podaje on zaprowadzenie i odpowiednie postawienie śpiewu liturgicznego w szkole. Główna część rzeczy zajmuje się potem poszczególnymi rodzajami wykonania śpiewu kościelnego w szkole, a więc omawia w trzech rozdziałach sposób traktowania śpiewu całej młodzieży, dalej wykonanie chorału przez chór szkolny, wreszcie połączenie tych dwóch czynników. W tem współdzialaniu młodzieży z chórem oraz z organami widzi autor najlepsze rozwiązanie kwestji śpiewu kościelnego w szkole, do którego przeprowadzenia w praktyce należy dążyć.

Stowarzyszenie Miłośników dawnej muzyki polskiej wypuściło nowy zeszyt serji utworów, pomników naszej przeszłości muzycznej, zawierający czterogłosowy psalm jednego z największych naszych kompozytorów XVI. wieku, Wacława z Szamotuł „In te Domine speravi".

Wydania tego zeszytu dokonali pp. dr. Marja Szczepańska i dr. Henryk Opieński. W któtkiej przedmowie dr. Szczepańska informuje o Wacławie z Szamotuł i wydaniach jego dzieł. Ta sama autorka dokonała też rewizji wydania starannie i dokładnie. Jak się dowiadujemy z przedmowy, dr. Opieński opracował motet dla wykonania praktycznego, dodając znaki tempa, dynamiki, oddechu i frazowania, które mógł praktycznie wypróbować z okazji wykonywania tego utworu przez dyrygowane przez niego stowarzyszenie „Motet et Madrigal".

Wydanie tego dzieła wzbogaca o jednę znowu bardzo cenną pozycję liczbę dostępnych obecnie każdemu czy to do celów badań naukowych, czy też do praktycznego wykonania, skarbów muzyki polskiej.

Wyłącznie celom praktycznym służy inne wydawnictwo pomników przeszłości muzycznej Polski, mianowicie dwa zeszyty staropolskich pieśni religijnych, wydanych przez krakowski Związek Chórów Kościelnych. Pierwszy z tych zeszytów zawiera trzy psalmy Gomółki, drugi trzy pieśni, pochodzące z rękopisu XVIII. wieku z bibljoteki P. P. Benedyktynek w Staniątkach, które, zdaje się, dotychczas zupełnie są nieznane. Wydania tego drugiego zeszytu dokonał X. Wendelin Świerczek. Wydawnictwa tego rodzaju, popularyzujące w szerokich kołach skarby naszej muzyki, należy powitać z największem uznaniem.

Msza polska jednogłosowa, napisana do słów z mszału rzymskiego, w przekładzie X. Biskupa Nowowiejskiego przez X. A. Chlondowskiego, jest utworem o jasnej, zrozumiałej fakturze i prostej, w ucho wpadającej melodyce, przytem gładka i płynna w technice. Z tych wszystkich względów zasługuje ona na polecenie jako cenne wzbogacenie rodzaju literatury, która w naszym dorobku muzycznym nie jest zbyt bogato zastąpiona.

Pod tytułem „Do góry serca dumny narodzie" wydał Ryszard Lenartowicz pieśń, do której ułożył tak słowa, jak muzykę. Całość napisana z zacięciem i wypełniona szczerze patrjotycznym duchem, ujmuje prostotą i może znaleść rozpowszechnienie w kołach, które pragną tego rodzaju lekkiej, a wdzięcznej literatury.

Na koniec jeszcze jedno wydawnictwo Towarzystwa wydawniczego muzyki polskiej, mianowicie „Burlesque" na skrzypce i fortepian. Jest to utwór o pokroju wybitnie wirtuozyjnym, napisany przez skrzypka już starszej daty, więc o fakturze nie najnowszej, ale zdradzającej rękę wytrawnego, dobrze wyszkolonego muzyka. Nasi skrzypkowie niezawodnie chętnie zajmą się dziełem kompozytora polskiego, które jest niewątpliwie pozycją dodatnią w repertuarze utworów koncertowych o mniejszych rozmiarach.

Dr. K. Zieliński.